

Z dni Jubileuszowych

Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit

d. 6 i 7 maja 1911 r.

O Jubilatce do Jubilatki.

Jest w historji ruchu kobiecego jeden punkt z dziwną siłą rzucający się w oczy:

Wielka spójność pionjerek ruchu z całą rzeszą dlań pracującą.

Jest zupełny brak osobistego wysuwania się na czoło.

Jest stopienie własnych pragnień w pragnienia zbiorowe.

Jest olbrzymia ofiarność ducha.

Jest solidarność ideowa większa, niż na innych placówkach społecznych.

Wszędzie obwołują się nazwiskiem przywódcy — tu walczą pod znakiem.

Wszędzie tarany walą najprzód w hetmana — tu praży ogień bojowy kolumnę całą.

Wszędzie zbiera laury wódz — tu giną nazwiska, a wyrasta przed widzem walczący tłum.

Dlatego może w ustawie „Rady Międzynarodowej Kobiet" czytamy wyraz, o cudnym znaczeniu, zalecony jako narzędzie pracy zdobywczej — „wespółczucie".

Pionjerki sprawy kobiecej „wespółczują" z siostrami swymi.

Stąd odpowiedź na pytanie czemu feminizm tak zrzadko tylko obchodzi dni uroczyste patronek swoich.

Dziś święcimy trzydziestolecie pracy PRZEWODNICZKI polskiego ruchu kobiecego.

Gdy mi o PAULINIE KUCZALSKIEJ-REINSCHMIT mówić przychodzi, giną w pamięci daty i biograficzne momenty, a ostaje

jedno: sylweta człowieka-kobiety, na tle podjętej przez NIĄ działalności.

Wyraźne w NIEJ te wielkie zalety człowieczego ducha, których przeciwstawienie wyrzucają kobietom, jako wady.

Wyraźna w NIEJ moc nieulękniona, której się groty szyderstwa nie imają wcale.

Wyraźny spokój, którego nic podważyć nie zdoła, ani groza sytuacji, ani ogrom pracy, ani ciężka choroba fizyczna.

Wyraźna wytrwałość, co przeciw nadziei nawet — nadziei nie traci.

I przytomność umysłu obejmującego odrazu całość bez zaniedbania szczegółów.

I dobroć, co nie waha się prawdę gorzką rzec, choćby ból sprawić — byle zła nie dopuścić.

I słodycz, która umie być stanowczością.

I mądrość głębokiej erudycji — tej, co z przesłanek wiedzy wskazania praktyczne wyciąga.

Oto tajemnica tego faktu, że PAULINA KUCZALSKA nigdy, przez chwilę jedną, tej olbrzymiej działalności swojej nie była samotną, że podjęta przez NIĄ inicjatywa grupowała natychmiast jednostki kobiece na nowej placówce.

W epoce, gdy nam tylko filantropją pełnić wolno było JEJ duch w dobroczynnościową akcję tchnął pierwociny przyszłych czynów ideowych.

W charakterystyce PAULINY KUCZALSKIEJ jest inny jeszcze punkt ważny bardzo:

Ogromnie wyczute i wysubtelnione poszanowanie kobiecości, wykluczające w walce o równe prawa aspiracją upodobniania się z mężczyznami.

Ta „kobiecość“ JUBILATKI, nie tylko zjednywa serca ludzkie i budzi ufność, jaką się darzy szczerych, ale wnosi w naszą pracę kulturalną dwa pierwiastki waloru pierwszorzędnego.

Równouprawnienie to polityka, darząca społeczeństwo nowymi wartościami, obcymi jej dotąd zupełnie, a właściwymi wyłącznie zróżniczkowanej duszy kobiecej.

To polityka odrzucająca precz, wszystko, co trąci kompromisem, przekupstwem i gwałtem.

Mężczyzna społecznik ma zawsze na celu dobro ogólne — kobieta, dobro w dobry spełnione sposób.

Nie to największą zasługą PAULINY KUCZALSKIEJ-REINSCHMIT — że stworzyła Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich — że redaguje STER — że pobudziła do zapoczątkowania licznych instytucji — a innym służy spółpracą.

Największą JEJ zasługą społeczną — że grupując kobiety polskie wskazuje im wyżyny etyczne — że je prowadzi do celu sprawiedliwości po szlaku odrodzonego ducha kobiecego — a w ręce daje narzędzia niepokalanej uczciwości.

Za to Wdzięczność TOBIE — BOJOWNICO.

Za to serdeczne przywiązanie — SIOSTRO.

Za to — HETMANKO — TOBIE Cześć.

TERESA LUBIŃSKA.

Co Jej zawdzięczam?

Gdy po ukończeniu studjów za granicą — powróciłem do kraju i chciałem dzielić się zdobytą wiedzą z własnym społeczeństwem, z niemałym zdziwieniem zauważyłem, że właściwie nikomu nie jestem potrzebny. W obozie konserwatywnym wszelkich odcieni, gdzie miałem ustaloną opinję bezbożnika, masona itd., wszelka moja działalność była oczywiście niemożliwa. Nie lepiej jednak zapowiadała się i moja praca w obozie lewicy, gdzie uchodziłem za jakiś przeżytek drobnomieszczańskich poglądów. To też cały szereg rozmaitych instytucji — do których zwracałem się o danie mi możności przemawiania z katedry odczytowej — w sposób mniej lub więcej otwarty — odprawiły mnie z kwitkiem. I gdyby nie PAULINA KUCZALSKA-REINSCHMIT, byłbym w Warszawie skazany na niemotę — przynajmniej w zakresie politycznego przemawiania. Ona jedna zrozumiała, że w moich poglądach, zbyt postępowych dla jednych i zbyt konserwatywnych dla drugich, ukrywają

się jednak wartości, z którymi należy zapoznać ogół drogą ży-wego — słowa.

Nie jest to bynajmniej przypadkowe. P. Kuczalska sama jest przeniknięta do głębi tą cywilizacją zachodnio-europejską, w której i ja skąpałem umysł i serce. P. Kuczalskiej zawdzięczam więc możność wypowiedzenia moich poglądów filozoficznych, które odrzucając deizm z jednej, gruby mechanizm z drugiej strony podkreślają wartości bio- i psychologiczne. Książki „Zasady moralne" i „Moralność i Życie" są skoncentrowanym rezultatem kursu etyki, który — dzięki p. Kuczalskiej — mogłem wygłosić w Warszawie. Jeszcze większą wdzięczność czuję dla p. Kuczalskiej za danie mi możności wygłoszenia cyklu wykładów z dziedziny doktryn społeczno-politycznych. Wszystkie prądy wolnomyślne, republikańskie, polityczne, reformistycznie społeczne, wszystkie partje, oparte na tych prądach, które na Zachodzie stanowią jądro rozwoju i skupiają elitę umysłową — w Warszawie albo nie były zupełnie znane, albo—co gorsza—były karykaturalnie sparodjowane. P. Kuczalska umożliwiła mi wygłoszenie pierwszy raz teorji reformizmu społecznego w Polsce, a śladem tego jest książka „Doktryny Ekonomiczne".

Nie wiem — doprawdy — czy ziarna ideowe, które siałem, wzeszły. Zresztą — to już odemnie nie zależy. Lecz gdyby nie pomoc pani Kuczalskiej, nie mógłbym spełnić tego elementarnego obowiązku uczciwego myśliciela, który polega na publicznym wygłaszaniu swoich poglądów, tak, jak się je dla siebie pomyślało i uzasadniło — bez zwracania najmniejszej uwagi na poklask czy pomruk ogółu.

Niema myślenia bez odwagi mówienia szczerze tego, co się myśli. Lecz odwaga szczerego mówienia nic nie pomoże, jeżeli się nie ma do kogo mówić. Moich słuchaczy zawdzięczam Pani Kuczalskiej, a ślad tej wdzięczności chcę utrwalić na piśmie.

JERZY KURNATOWSKI.

Do kobiety.

Jeśli masz pęta na rękach, na obu,
to nie wyczekuj niczyjej pomocy.
...Znikąd nie przyjdzie, ni z życia ni z grobu,
ni z dnia białego, ni z gwiaździstej nocy...

Lecz rozniecć w duszy pogardę niemocy,
chciej się otrząsnąć z hańbiącej niewoli,
pracą się wyzwól z bezwładu przemocy
...Rwij pęta! — nie bacz, że cię serce boli!...

DOMOSŁAWA.

ANNA AUGUSTYNOWICZOWA.

Dzisiejsza kobieta—widzi całą ohydę życia bez odpowiedzialności i własnej zasługi; ugina się pod ciężarem nadto wielkim na jej barki, nieprzygotowane dotychczas do „ciężarów nad siły“.

I jeśli w ciężkich chwilach życia, nie ma na pomoc tego „coś“ w duszy, które od rozterki, od rozpaczy, od czynienia krzywdy ją powstrzyma — życie jej stanie się pastwą ladajakich wpływów, okoliczności i sposobności — popchnie nawet do zbrodni.

A stanie się tym, jeżeli nie nauczą jej „przed ukochaniem kogoś, ukochać coś“.

LEO BELMONT.

Najmocniejszym argumentem na korzyść równouprawnienia kobiety jest nie podniosłość umysłowa kobiet, ale marność moralna mężczyzn.

* * *

Kobieta jest glebą. Mężczyzna rolnikiem. Nie wyżyje rolnik, który nie dba o swój grunt. Kobieta jest matką ludzkości. Nie może posiadać mniej praw od swoich męskich dzieci.

Jeżeli wspaniała budowa „równouprawnienia kobiet“ nie ma u nas tonąć w fali czczych frazesów, należy oprzeć ją na fundamencie ścisłych badań naukowych, społecznych, politycznych i ekonomicznych.

Jakimi drogami kroczy u nas (w Galicji) ruch wyzwoleńczy kobiet?

W kraju analfabetów, wszechwładztwa, protekcji i tyfusu głodowego posuwa się sprawa wyzwolenia kobiet po linji najmniejszego oporu. Oto parę przykładów dla ilustracji — przedewszystkim z pola walki o prawa wyborcze kobiet.

Przestarzała i niesprawiedliwa ordynacja wyborcza do sejmu krajowego, oparta na przywilejach mienia, patentu i płci, zdecydowała Komitet równouprawnienia kobiet do zamanifestowania praw upośledzonej płci. — Dnia 2 marca 1908 r. stanęła Marja Dulębianka, znana ogólnie pisarka i działaczka społeczna, jako pierwsza kobieta, kandydująca na posła do sejmu.

W owej chwili przełomowej miała stolica kraju dokonać aktu sprawiedliwości, oddając szóstą część swego prawa wyborczego (Lwów wybiera sześciu posłów do sejmu) na rzecz kandydatury kobiecej. Wynik głosowania otworzył oczy zwolennikom politycznego równouprawnienia kobiet.

Na 5,305 głosujących otrzymała kandydatka 511 głosów, które komisja skontrująca unieważniła, wychodząc ze stanowiska ustawowego, że kobieta nie ma u nas prawa wybieralności. Pierwsza w kraju kandydatura kobieca upadła sromotnie... wśród gorszących drwin i błazeństw niedorostków politycznych.

Komitet równouprawnienia kobiet wystąpił więc ze skromniejszą i literą prawa uświęconą akcją w wyborach do Rady miejskiej we Lwowie. Dnia 28 lutego 1911 r. stanęła garstka najinteligientniejszych kobiet do walki o prawo do gminy. „Licząc się już z ordynacją wyborczą, która nie daje kobiecie prawa wybieralności, nie polecają nasze działaczki kandydatur kobiecych, lecz stawiają na liście kobiet kandydatów, którzy oświadczyli się za pełnymi prawami wyborczymi dla wszystkich obywateli, bez różnicy płci".

Wynik i tych wyborów był dla akcji kobiet-obywatelek zabójczy. Na listę komitetu kobiet padła znikoma ilość głosów, bo 27 na przeszło 10,000 głosujących! Bramy życia politycznego zamknęły się na długie lata dla kobiety — polki.

Ruch wyzwoleńczy jednak toruje sobie drogi na innych polach pracy. Urzędy, uniwersytety, biura, warsztaty, szpitale, zakłady, fabryki zapełniają się kobietami. Spółudział ich w pracy wzmógł się i rozrósł w ostatnim dziesięcioleciu do niebywałych rozmiarów. Niema instytucji, przedsiębiorstw i zakładów w Galicji, gdzieby nie spółpracowała z wytężonym wysiłkiem kobieta.

Przytoczę jeno dla przykładu cyfry, odnoszące się do udziału kobiet w szkolnictwie ludowym. Gdy jeszcze w roku szkolnym 1886/7 było tylko 1290 nauczycielek, to jest ledwie czwarta część sił nauczycielskich, mamy w roku 1900/1 już 4159 nauczycielek t. j. niemal równą ilość z nauczycielami. W roku 1905/6 wzrasta liczba nauczycielek do 6027, przerastając już liczbę nauczycieli, a 1909/10 r. liczymy 7652 nauczycielek na 6452 nauczycieli!

Podobnie silny przyrost kobiet wykazują nasze poczty i sądy, urzędy skarbowe i polityczne. Kobiety zdobywają silnie przez władze austrjackie strzeżone placówki, zajmują najgorzej płatne i najniższe posady w zakładach prywatnych i publicznych — w krajowych i państwowych instytucjach. Niczym nieustraszone zagarniają coraz rozleglejsze pola pracy.

Przez te ugory i rżyska, a nie przez manowce ruchu politycznego, wiedzie droga do wyzwolenia kobiet.

PROF. DR. HENRYK BIEGELEISEN.

JÓZEFA BOJANOWSKA.

Równouprawnienie kobiet nie może być osiągnięte siłami jednostek tylko znanych, czy uznawanych, ale naporem wszystkich bezimiennych, które rozpłomienią w sobie godność człowieczą w takiej potędze i w takim zespole, iż to zbiorowe żądanie kobiet górować będzie w ogólnym porywie do wolności!

ZOFJA BIELICKA.

Gdybyśmy umiały tylko to, co dzisiaj z niezłym powodzeniem robią mężczyźni, byłoby to zamało żeby przekonać wszystkich sceptyków, obecnie naszej sprawie niechętnych. Bylibyśmy wartością zbędną...

Chodzi o to, żebyśmy się stały wartością niezbędną. Niezbędnymi będziemy wtedy, gdy odważnie i wytrwale zabierzemy się do rzeczy najtrudniejszych, do tych, które dzisiaj bądź odłogiem leżą, bądź rozbijają się po rozdrożach wątpliwości. Są to zagadnienia bolesne, stające zaporą w dalszym rozwoju cywilizacyjnym, konflikty uczuć i rozumowań, problematy etyczne. Nie potrzeba być fanatykiem feminizmu, żeby przyznać, że na tym polu kobiety mają wyższe od mężczyzn kwalifikacje: pewniejsze odczucie rzeczywistości w jej najdrobniejszych przejawach, głębsze wniknięcie pod powierzchnią ludzkiej psychiki, wreszcie poczucie harmonji i umiejętność godzenia sprzeczności.

DR. MED. J. BUDZIŃSKA-TYLICKA.

Nic nie powstrzyma rozwoju kobiety, dążącej do spotęgowania swej indywidualności — przez wiedzę i niezależność.

DR. Z. DASZYŃSKA-GOLIŃSKA.

Ilekroć, niewiasto, nie wiesz, jak nakazuje ci postąpić polityka domowa, zapytaj zwykłej logiki, a odpowie: szanuj indywidualność swoją i innych.

* * *

Niższość kobiety polega na jej rezygnacji. Przez całe wieki przywykła naginać się, cierpieć i przystosowywać swoje ja do otoczenia i konieczności. Dlatego nie umie zdobywać, cofa się przed koniecznością ostateczną, boi się zranić otoczenie, a prawdzie spojrzeć w oczy.

MARJA DULĘBIANKA.

Im liczniejszymi węzłami złączycie się z całością społeczeństwa, tym silniejsze podstawy zdobędziecie dla życia swego, tym większą dacie mu pełnię i moc, a sobie większą sumę szczęścia.

Nie będąc ściśle zjednoczoną ze społeczeństwem, a tkwiąc w nim mniej lub więcej luźnie, kobieta w miłości szukała zasady bytu swego. Gdy traciła jej przedmiot, męża, czy dziecko, czy inną drogą istotę, traciła równocześnie rację bytu, czuła się wytrąconą z orbity życia, bez celu — bez wsparcia, bez przyszłości...

Wszyscy znamy typ kobiety z wiecznym pytaniem na ustach: „po co ja żyję na świecie?"

Jest to typ kobiety zawiedzionej w miłości, wszystko jedno jakiej.

W miłości zawiedziona popada w rozpacz lub w dewocję.

I miłość człowieka i człowiek sam mijają. I dziecko traci matka choć nie przez śmierć, a przez życie.

Trzeba ukochać jeszcze coś, co nie przemija, co nie umiera, co wiecznie trwa.

Trzeba uczynić sobie szerszą — a także drogą sercu rodzinę — wiecznie trwającą zbiorowość ludzką. W niej i dla niej pracować, w niej szukać dopełnienia swego przemijającego istnienia, czynami dla niej łączyć się z przyszłością, więc unieśmiertelniać się.

I oto jeszcze jeden motyw za równouprawnieniem kobiety.

NATALJA DZIERŻKÓWNA
(Jerzy Orwicz).

Talent dla kobiety, mającej liczne obowiązki rodzinne jest niemal kalectwem. Ciągła walka — ciągłe szarpanie nerwów i duchowa rozterka — dwoistość życiowa, z jednej strony praca zwykła, filisterska, szarzyzna powszedniości,— z drugiej górne wzloty na niedościgłe wyżyny. Biedne *balons captifs*, umocowane na linji sakramentu!

MARJA GERŻABKOWA

Działając mniej, mniej mamy radości; działając więcej, napawamy się pełniej naszym życiem.

W. HOZEROWA.

Jeśli nie chcemy być wampirem, wysysającym krew społeczeństwa, ale członkiem narodu uprawnionym i obowiązanym do pracy, to mamy i prawo i obowiązek walczyć o siebie właśnie w imię tego narodu.

MARJA IŻYCKA.

Kobieta, żądająca równouprawnienia, powinna się wyrzec wszelkich przywilejów, jakie posiadały jej poprzedniczki. Walcząc dla siebie o równe prawa, powinna ona zaprzestać dawnych sposobów, utrzymywania w swym jarzmie, drugiej połowy rodzaju ludzkiego.

J. KODISOWA.

Jako jeden z najjaskrawszych dysonansów odczuwałam zawsze różnicę między losem kobiety, tak tragicznym dzięki przyrodzie samej i porządkom społecznym, a tym planem bytu, który jej zakreśla tegoczesna kultura. Powołana z natury rzeczy do czuwania nad życiem i śmiercią człowieka, do strasznych cierpień fizycznych, często stawiana przez los w warunkach, gdzie blizko się o nią ociera myśl zbrodnicza, kobieta narażona jest na najgłębsze wstrząśnienia duchowe. Zależność jej bytu robi z niej istotę naprawdę tragiczną.

Szczęście jej wisi na włosku; małe, nieznaczne przyczyny wywołują olbrzymie skutki. Życie jej całe zdaje się być ciągle we władzy Fatum. Niema tak ciemnej otchłani nędzy i grzechu, do którejby jej nie strącono. Bierniejsza i czulsza od mężczyzny, nie czerpie ulgi w walce, — więc cierpienie jej do tym straszniejszych dochodzi rozmiarów. Ona to przyniosła ludzkości wiadomość o najkrwawszych boleściach dostępnych człowiekowi.

A jednak, — jak lekki, jak płochy jest ten pogląd na świat, który w tysiącznych wpływach stara się jej wdrożyć tegoczesna kultura.

Wejdźmy do współczesnego miasta, z tym wszystkim, co ono daje kobiecie. To nie karjatyda, dźwigająca ciężar bytu, to karlica i lalka mają w nim swoją ojczyznę! Weźmy te magazyny strojów, całą tę olbrzymią produkcją drobiazgów ubioru kobiecego. Czyż być może, aby potrzebne one były istocie, której młodość przechodzi często w strasznym zeszpeceniu fizycznym, w obawie mąk i ciągłym narażaniu się na śmierć? Czy podobna, aby zabawy, wystawa wdzięków w teatrach i salonach, stanowiły codzienne zajęcie osoby, na której barki spadnie wkrótce ciężar macierzyństwa? Czy ta gloryfikacja piękności młodego ciała, jakiej dokonywa sztuka, ma przygotować do zwykłego w życiu kobiecym zawodu w miłości? Czy te „wesołe miejsca“, stanowiące atrakcję wielkich miast, gdzie kobieta ma być zawsze uśmiechnięta i wesoła, czy to jest naturalna rama dla tych, które przeszły rozpacz upadku i brud sprzedajnego życia?

A przedewszystkim, gdzie tu miejsce, gdzie wyraz dla prawdziwych, głębokich wstrząśnień duszy kobiecej?

ŹDZISŁAWA KOWARZOWA.

Mężczyzna stworzył dzisiejszą kulturę, a tworząc nie powołał kobiety, — tak też poszła praca jego źle, krzywo, jednostronnie.

HANNA KRZEMIENIECKA.

Cześć silnym jednostkom, które w wir rozpętanych sił, beznadziejności, potępieńczego wyuzdania i niemocy, pragną

wprowadzić zdrowy, czysty prąd dążący ku jasnym celom Przyszłości, pracy społecznej i narodowej.

ANIELA KULWIEC.

Źródłem siły mężczyzny jest jego egoizm, nie liczenie się z dobrem kobiety przy zdobywaniu swego szczęścia.

Źródłem słabości kobiety jest jej zdolność bezustannego poświęcania się.

Inaczej: skłonność do poświęcania się zrodziła bierność i słabość kobiety.

A więc niech kobieta tradycyjnie nie poświęca się, niech nie dopuszcza do siebie rezygnacji z pragnień i szczęścia swego na rzecz innych, a stanie się silną.

ANTONI LANGER.

Wśród potężnych labiryntów historji zawsze rozlegał się głos buntu po wszystkie wieki i po wszystkie czasy. Uderzenia w kamienne mury ortodoksji myślowej strugami krwi znaczyły każdy krok postępu.

Niepojęta tęsknota za światłem prawdy nie pozwalała zatrzymywać się na miejscu, a wszelka nowa prawda wymagała i wymaga nowego podniesienia się do niej. Z każdym dniem potencjalna energja wzrasta, jako wytwór fizycznej i umysłowej siły, prawo zaś ludzkie staje się stopniowo ogólnym, powszechnym... A jednak kobieta dotychczas nie uzyskała w zupełności praw człowieczeństwa i dopóki nie osiągnie ich, dopóty wolność będzie połowiczna...

MARJA ŁOPUSZAŃSKA.

Cześć tym, którzy otwierają szeregi dla bojowników, idących w ich ślady i jak Winkelried, biorą w pierś swoją groty nieprzyjacielskich dzid, aby inni mogli za nimi przejść swobodnie.

TERESA LUBIŃSKA.

Ziarn polityki czysto męskiej dla tego nie może przyswoić sobie organizm społeczny, że ich z plewy ościstej i twardej nie oczyściła kobieta.

IZA MOSZCZEŃSKA.

Co warte życie? Tyle, ile człowiek żyjący. Czasem mniej, niż

fałszywa kopiejka, czasem więcej niż miljony.

* * *

Każda instytucja wtedy żyje, gdy jest człowiek, który w nią włoży całą duszę.

* * *

Gdy kobieta wygłasza zdanie, znajdujące powszechny poklask, przypisują jej rozum męski, lecz gdy ośmieli się wypowiadać prawdy niemiłe, których jednak żadnym argumentem obalić i odeprzeć nie można, wówczas przypominają jej, że jest kobietą, a więc jej rozumowanie nie może być wiele warte.

ORKA.

Kobieta współczesna przeszła szkołę politycznego uświadomienia, współdziałając we wszystkich ruchach emancypacyjnych naszej epoki.

W szkole tej otrzymała lekcję poglądową, pouczającą o konieczności poprowadzenia poszczególnej kampanji o prawa własne, pomijane w najszczerzej demokratycznych „umowach społecznych".

M. ORSETTI.

Myśląca kobieta walczy o możność wywierania wpływu na bieg spraw społecznych i politycznych.

I słusznie... Argumentami tego popierać nie potrzeba, bo wystarczy rzucić okiem na dzieło mężczyzn — obecne stosunki społeczne...

ROMANA PACHUCKA.

Zbiorowość, jednolitość i ciągłość akcji wyzwoleńczego ruchu kobiet zapewnioną będzie gdy w jego szeregach obok doświadczonych działaczek znajdą się młode dziewczęta, co z ukochaniem idei, siłą zapału i odwagą staną do walki z ciemnotą, konserwatyzmem, biernością i złością ludzką.

* * *

W chaosie sprzeczności, między różnymi przepisami prawnymi i obyczajowymi, które się stosują do kobiet, w chaosie dawnych poglądów i nawyków, a nowych haseł i dążeń — młodzież żeńska w wyzwoleńczym ruchu kobiet znajduje łącznik z całością gromady ludzkiej, cel przewodni, rację istnienia, a w różnorodności działań dla niego pole i wybór pracy.

ZUZANNA RABSKA.

Najgłębszym tragizmem istnienia jest brak wielkości u człowieka. Człowiek przeważnie nie potrafi być wielkim w cnocie, lub zbrodni — pozostaje prawie zawsze miernym.

SAVITRI.

Kobieta, dążąc do wyzwolenia, powinna się przedewszystkiem wyzwolić z miłości. Nie odrzucić ją, lecz opanować. Niech stanie się nie jej jarzmem, lecz wieńcem zwycięzkim.

ZOFJA SEIDLEROWA.

Woman as sex is better then man (kobieta jako płeć jest lepsza niż mężczyzna) mówi Amerykanin, albowiem chciał przekonać się, że idealniejszą, moralniejszą i ofiarniejszą częścią ludzkości jest kobieta.

KAZIMIERA SKRZYŃSKA.

Kobieta oczyma więźnia, zbyt długo trzymanego w ciemnicy, przypatruje się migotliwym blaskom spienionej fali, niepewną ręką rozwija żagle.

Jeszcze chwila – a wyzwolona potęga duchowa kobiety pchnie ludzkość na nowe tory.

Wstań, olbrzymie!

Do ciebie należy—przyszłość.

ANNA SOKOŁOWSKA.

Duchy, walczące w dobrej sprawie są jak promienie wschodzącego słońca. Chowają się przed nimi ludzie senni, ale witają je z uniesieniem ci, którzy żyć pragną.

„STOW. KOBIET PRACUJACYCH W PRZEM., HANDLU I BIUROWOŚCI“.

Gdy mężczyzna ciężko pracuje, — lubi mówić o tym; kobieta zabija się pracą — w milczeniu.

Praca mężczyzn ma charakter syntezy, praca kobiet — analizy; która z tych metod lepsza — pokaże przyszłość.

* * *

Nieustająca ewolucja w kierunku wywalczania praw ludzkich dla kobiet jest niezaprzeczonym dowodem jej konieczności.

ANIELA SZYCÓWNA.

Nie ilość wiedzy, tylko zła metoda nauczania wywołuje przeciążenie. Jeśli dziś wiele dziewcząt okupuje nabycie wiedzy utratą zdrowia, przyczyną nie jest bynajmniej, że uczą się za wiele, lecz że są źle uczone. Nie uszczuplanie programu szkół żeńskich, lecz radykalnej reformy całego szkolnictwa winniśmy się domagać w imię dobra przyszłych pokoleń.

Dr. Med. TOMASZEWICZ-DOBRSKA.

Oswobodzenie kobiet i wyzwolenie dziecka z fuszerki wychowawczej rodzicielskiej, wiążą się nierozerwalnie i nie mogą być rozstrzygane oddzielnie.

* * *

Trzeba zmienić stosunki, żeby zmieniły się losy.

A. T. VIGAT.

Dziwnym to bardzo się wydaje, że ludzie inteligientni, którzy mają więcej w swych myślach rozszerzony światopogląd, niż ciemne warstwy ludowe, dosyć często przyczyniają się do stawiania przeszkód ruchowi wyzwoleńczemu kobiet.

My „okrzesani“ z ludu roboczego widzimy w kobiecie, jedyną podporę rodziny, tępicielkę złych nałogów, istotę, stojącą na straży moralności, broniącą od upadku i strzegącą naszego dobra.

A jako takiej, czyż możemy stawiać przeszkody w dążeniu do wyzwolenia?

JÓZEF WASERCUG.

Ludzie tak się przyzwyczaili do czci dla prawa własności, że w traktowaniu kobiety, jako własności, nie mogą w żaden sposób dojrzeć przestępstwa.

* * *

Charleroix opisuje zwyczaj czerwonoskórych Siusów, którzy niewiernym żonom odcinali nosy, ażeby nie mogły już urodą swoją prowadzić nikogo do grzechu. Niewątpliwie Sius byłby gorącym przeciwnikiem hasła równouprawnienia kobiet, gdyż w takim razie, zgodnie z jego prawem obyczajowym, ani jeden męski nos nie pozostałby na twarzach Siusów.

* * *

Wielkie wahania w sprawie równouprawnienia kobiet najlepiej dowodzą wielkości tej sprawy. Im jakaś sprawa w życiu ludzkości jest donioślejszą, tym dłużej trwa jej przeprowadzenie.

T. WOŁOWSKA-PRAŻMOWSKA.

Kobiety nie umiały dotąd chcieć i chcieć nawet nie chciały. Konkretna emanacja woli: Czyn — zwłaszcza społeczny — nie wchodził dotąd w program ich życia.

Tym więc, którzy je uczą chcieć i działać, należy się od nich cześć i wdzięczność.

REGINA ZIENKIEWICZOWA.

Jedynym prawem kobiety było dotąd znoszenie z rezygnacją wyroków losu. Dziś głównym jej obowiązkiem jest walczyć przeciw bierności i apatji własnej.

ADELA ZYLBERSZTAJNOWA.

Pominąć można słowo, gdy
[przebrzmiało,
Wymazać zwiędłych wyrazów
[formułę;
Lecz nie przytłumić dążeń, gdy
[się w ciało
I w krew przedzierzgną ciepłą—
[żywe, czułe.

Druk L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza, Warszawa, Nowogrodzka 17.